



LEGALNE/ NIELEGALNE

POSZUKIWANIE
ZABYTEKÓW I OBRÓT ZABYTEKAMI.
NA STYKU ARCHEOLOGII I PRAWA

POD REDAKCJĄ

Iwony Gredki-Ligarskiej
i Dariusza Rozmusa

**LEGALNE/NIELEGALNE POSZUKIWANIE
ZABYTEKÓW I OBRÓT ZABYTEKAMI
NA STYKU ARCHEOLOGII I PRAWA**

**LEGALNE/NIELEGALNE POSZUKIWANIE
ZABYTEKÓW I OBRÓT ZABYTEKAMI**

NA STYKU ARCHEOLOGII I PRAWA

**pod redakcją
Iwony Gredki-Ligarskiej
Dariusza Rozmusa**



**WYŻSZA SZKOŁA
HUMANITAS**

Sosnowiec 2017

Recenzent

prof. dr hab. Maciej Trzeciński

Redaktor Oficyny Wydawniczej „Humanitas”

Danuta Dziewięcka

Projekt okładki

Bartłomiej Dudek

Copyright by

Oficina Wydawnicza „Humanitas”

ul. Kilińskiego 43

41-200 Sosnowiec

tel.: 32 363 12 25

e-mail: wydawnictwo@humanitas.edu.pl

dystribucja@humanitas.edu.pl

ISBN: 978-83-65682-72-7

Sosnowiec 2017

Spis treści

Wstęp	7
Dariusz Rozmus	
O zaklętych skarbach, czyli jak się można łatwo i szybko dorobić	11
Piotr Dobosz	
Ustrojowe zagadnienia pozycji prawnej niemieckich stowarzyszeń archeologicznych	21
Paulina Gwoździewicz-Matan	
Znalezienie zabytku w świetle ustawy o rzeczach znalezionych	31
Wojciech Szafrński	
Księgi ewidencyjne jako element kontroli obrotu zabytkami? Na marginesie projektu ustawy o restytucji narodowych dóbr kultury.	45
Katarzyna Wieczorek-Kańczura	
Urzędy konserwatorskie wobec działalności poszukiwaczy zabytków	73
Marcin Sabaciński	
Uwarunkowania konserwatorskie poszukiwania zabytków. Między doktryną i rzeczywistością	89
Żaneta Gwardzińska	
Ochrona bezpieczeństwa informacji a poszukiwanie zabytków	99
Tomasz Jafra	
Poszukiwanie zabytków – zagadnienia ogólne	111
Adam Grajewski	
Prawo a przestępczość przeciwko dziedzictwu narodowemu. Zagrożenia i metody zwalczania	121
Jakub Witt	
Analiza metod obrony detektorystów przed odpowiedzialnością z art. 111 u.o.z.....	143

Wstęp

Blask złota mógł już przyciągać odległych praprzodków naszego gatunku. Na stanowiskach archeologicznych w południowej Afryce związanych z odkryciami szczątków australopiteków zdarzają się znaleziska grudek złota. Czy zbierały je te istoty, czy też to taka „uroda” tamtych, bogatych w złoża złota ziem? Tego nie wiemy, ale być może już parę milionów lat temu czyste i ciepłe światło odbijające się w tym szlachetnym metalu pociągało pramieszkańców tamtych terenów. Złoto tła ikon otwiera nasze doznania na nieskończoność. Kruchość istnienia nieomal zmusza nas do poszukiwania rzeczy wiecznych i pięknych. W takim ujęciu odwieczna dychotomia *być czy mieć*¹ wcale nie musi być nie do pogodzenia.

Niestety, piękna, zdrowia, dobra, bogactwa i uśmiechu losu nie starcza dla wszystkich. Zwłaszcza ta ostanía kategoria była i jest pożądana przez ludzi z zapalem poszukujących „skarbów”. Uśmiech fortuny, w sensie dosłownym, mógł przed wiekami – a i teraz jest to gdzieś gdzieś możliwe – stać się uśmiechem ściętej głowy. Potrzeba, a dla niektórych nawet przekleństwo, tej *pogoni za wiatrem*² jest przemożna. Dla wielu ludzi poszukiwanie jest celem samym w sobie. Jednak nie nam, redaktorom tej publikacji, oceniać, dlaczego my, ludzie, tak właśnie się zachowujemy.

Najistotniejsze jest to, że my jako ludzkość (choć brzmi to górnolotnie) postanowiliśmy, dzięki rozwojowi muzealnictwa i regulacjom prawnym z tym związanym, udostępniać dobra kultury wszystkim tym, którzy chcą z nimi obcować. Wiedza o zawartym w nich przekazie sprzed wieków, przynajmniej w teorii, powinna być stać się udziałem współczesnego społeczeństwa. Na ścieżce edukacyjnej obserwujemy jednak nie tylko blaski, ale i cienie, a nawet zauważamy zacieklą nienawiść. Wystarczy chociażby przytoczyć to, co czynią bojownicy ISIS z dziedzictwem, przecież swoich głównie, przodków w Syrii czy Iraku. A cynizm i hipokryzja stojących za tym procederem zbrodniarzy napełniają rynek nielegalnego handlu dziełami sztuki i zabytkami, zrabowanymi z terenów dotkniętych konfliktami i wojną.

Jak zatem pogodzić naturalne potrzeby jednostek, zarówno w sensie obcowania z dziełami sztuki i zabytkami, jak i korzystania z ich wartości poprzez ich sprzedaż, z potrzebami szerszych grup społecznych. Czy można sobie wyobrazić, że ktoś nabydzie Monę Lisę Leonarda da Vinci i zamknie ją w czterech ścianach, aby delektować się jej pięknem i radować się dobrze zainwestowanym kapitałem. To szczególnie

¹ Bawiąc się słowami, możemy nawet powiedzieć, że w pewnym okresie naszych dziejów o świecie cywilizacji *być czy mieć* mogło znaczyć to samo. Świadczy to o znaczeniu, jakie metale miały w naszych dziejach.

² Księga Koheleta 2; 11: *I przyjrzałem się wszystkim dziełom, jakich dokonały moje ręce, i trudowi, jaki sobie przy tym zadałem. A oto: wszystko to marność i pogoń za wiatrem! Z niczego nie ma pożytku pod słońcem.*

przypadek, ale przecież rynek obrotu dziełami sztuki jest normalną gałęzią światowej ekonomii. Obrazy, rzeźby, biżuteria i inne dzieła sztuki współczesnej – oczywiście nie wszystkie – kiedyś, szybciej niż nam się wydaje, staną się... zabytkami, a nawet mogą stać się skarbami, i to nie tylko skarbami kultury, ale także skarbami w potocznym tego słowa znaczeniu.

Walka z nielegalnym poszukiwaniem „skarbów” jest przedsięwzięciem niezwykle trudnym. „Skarb” w terminologii archeologicznej to może być zupełnie coś innego, niż jest to powszechnie przyjmowane (np. skład wyrobów krzemiennych), ale np. depozyty monet i biżuterii są skarbami zarówno w archeologicznym, jak i potocznym rozumieniu. Jednym z powodów występowania dużych trudności w zwalczaniu nielegalnego poszukiwania zabytków jest istnienie powszechnego przyzwolenia społecznego na działania podejmowane przez nielegalnych poszukiwaczy. Można przypuszczać, że owo przyzwolenie, poza uwagami, które podniesione zostały już powyżej, wiąże się ze sferą szeroko rozumianego prawa naturalnego. Zgodnie z tezą Arystotelesa „Sprawiedliwość polityczna jest bądź przyrodzona, bądź stanowiona (...)”. Jeśli usuniemy z tego zdania określenie „polityczna”, jasne się dla nas staje, że dla wielu odnalezienie cennego skarbu jest sprawiedliwe, a zatem jest niekwestionowanym pozytywnym zdarzeniem w życiu danej osoby. Zysk po prostu znalazcy się należy. W tym kierunku idą również opowieści i baśnie, a produkcja filmowa dodatkowo utrwała ten stereotyp. Wydaje się, że rozwiązania należy upatrywać w regulacjach prawnych, nagradzających przypadkowych odkrywców, ale nade wszystko także w edukacji społeczeństwa. Przemiana świadomości polegająca na odrzuceniu społecznego przyzwolenia na rabunek ukrytych dóbr kultury jest zadaniem dla nas wszystkich: muzealników, archeologów, prawników i wszystkich osób, które zawodowo zajmują się edukacją i ochroną dóbr kultury.

Co jednak zrobić z niemałym przecież gronem osób, dla których nie wzbogacenie się, ale już samo poszukiwanie i badanie historii jest potrzebą? Jak rozmawiać z miłośnikami historii, którzy przecież niejednokrotnie pomogli archeologom? Z drugiej natomiast strony nie można godzić się na to, aby nawet przy najszlachetniejszych intencjach poszukiwacza brak profesjonalizmu doprowadzał do niepowetowanych strat, polegających na niszczeniu stanowisk archeologicznych.

Prawo w tym zakresie, zarówno nowo stanowione, jak i to aktualnie obowiązujące, winno szczególnie współgrać w harmonii zapisu litery i ducha. Wiele też zależy od mądrości i wykształcenia funkcjonariuszy organów ścigania oraz pracowników wymiaru sprawiedliwości.

Książka niniejsza jest zbiorem artykułów, w których Autorzy podjęli próbę przedstawienia zjawiska poszukiwania zabytków i obrotu nimi, widzianego z perspektywy: organów publicznych powołanych do ochrony zabytków, organów ścigania przestępstw przeciwko zabytkom, uczestników rynku obrotu zabytkami oraz samych poszukiwaczy. Nakreślona została sylwetka „poszukiwacza”, który poszukuje i wydo-

bywa zabytki nielegalnie. Zjawisko poszukiwania zabytków i obrotu nimi ukazane zostało w świetle obowiązujących – jak również dopiero projektowanych – uregulowań administracyjnych, karnoprawnych oraz cywilnoprawnych. Niejednokrotnie autorzy artykułów postawili sobie za cel odpowiedź na pytanie, czy obowiązujące regulacje prawne są adekwatne do aktualnie obserwowanego w praktyce zjawiska legalnego/nielegalnego poszukiwania zabytków i obrotu nimi. W niektórych przypadkach nie podano jeszcze gotowych rozwiązań dostrzeżonych, skomplikowanych problemów, ale co istotne – zwrócono uwagę na ich występowanie i stopień natężenia, który jest bardzo niepokojący i który wymaga uwagi ustawodawcy. Przeprowadzone rozważania pozwoliły także na zgłoszenie kilku propozycji wprowadzenia nowych rozwiązań do systemu prawa polskiego. Przedstawione zostały także rozwiązania przyjęte w innych krajach europejskich (na przykładzie Niemiec).

Redaktorzy niniejszej książki wyrażają nadzieję, że dialog pomiędzy archeologami, muzealnikami, prawnikami i poszukiwaczami „skarbów” jest możliwy, a nade wszystko jest konieczny. Mediatorem mogą tu być urzędy konserwatorskie, środowiska akademickie i wszyscy ci, którym uczciwie na sercu leży zachowanie dziedzictwa kulturowego. Jak bowiem powiedział Józef Piłsudski, „Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku, teraźniejszości ani prawa do przyszłości”.

Dariusz Rozmus
Iwona Gredka-Ligarska

O zaklętych skarbach, czyli jak się można łatwo i szybko dorobić²

W tytule tego artykułu zawarta jest w zasadzie jego puenta, ale spróbuję jednak omawiane w nim zagadnienie szerzej rozwinąć. Motywy skłaniające ludzi do poszukiwań rzeczy ukrytych, w tym oczywiście skarbów³, są różne. Przedmiotem tego komunikatu jest grupa osób (niestety, jak się sądzi, najliczniejsza), dla których motywacją w poszukiwaniach skarbów jest chęć zysku. Nie zajmuję się tutaj poszukiwaczami, dla których odkrywanie historii jest pasją, ma charakter intelektualnej przygody. Z tą drugą grupą poszukiwaczy, badaczy przeszłości, zarówno archeologów, jak i służby konserwatorskie mogą nawiązać korzystny dla obu stron dialog.

Nielegalne poszukiwania skarbów to poważny problem uderzający w dziedzictwo archeologiczne w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i w węższym zakresie związanym z dziejami naszego narodu. Podczas nielegalnych, zwykle niefachowo prowadzonych odkrywek, niszczone jest kontekst archeologiczny znaleziska. Zaprzepaszczone są istotne informacje mogące rzucić światło na pochodzenie danego skarbu i okoliczności jego ukrycia. Rzadko odkrywca ma umiejętności i możliwość opisanie, a także konserwacji odkrytego cennego depozytu. Dodatkowo przy okazji takich odkryć mogą się rodzić kolejne problemy już natury międzyludzkiej, a nawet prawnej, wynikające z ewentualnych kłótni o podział zysków wewnątrz grupy znalazców. Mogą one prowadzić do przemocy i innych rodzajów przestępstw. Czasami skarby są rzeczywiście, jak wierzy w to wielu poszukujących, przeklęte⁴. Niejeden poszukiwacz skar-

¹ Prof. WSH dr hab.; Wyższa Szkoła Humanitas w Sosnowcu.

² Jest to w zasadzie wszytkomówiący tytuł trzeciego rozdziału (s. 273-305) zbioru baśni i legend dla dzieci i młodzieży (bardziej dla młodzieży) – por. S. Świrko, *Orle gniazdo. Podania, legendy i baśnie wielkopolskie*, Poznań 1969.

³ Pojęcie skarbu w archeologii nie oznacza tylko depozytu monet i innych precjozów wykonanych z metali szlachetnych. To może być, na przykład, ukryty zbiór narzędzi krzemiennych albo wspaniałe zachowanych siekierok wykonanych z brązu, czy mieczy, które próbowano odsprzedać do muzeum w Gdańsku. Por. H. Machajewski, M. Maciejewski, *Skarb ludności kultury łużyckiej z Roska nad Notecią*, [w:] *Pradolina Noteci na tle pradziejowych szlaków handlowych*, red. H. Machajewski, J. Rola, Poznań – Piła – Płotki 2006, s. 127-146 oraz M. Bugaj, *Skarb mieczy brązowych z Wierzchucina, pow. pucki, stanowisko 10*, [w:] *Pomerania Antiqua*, tom XX, Gdańsk 2005, s. 241-261.

⁴ Pilnują je czarty, karły, dziny i inne zwykle złe duchy. Zdecydowanie najgorsi dla śmiertelnych ludzi są Skarbkowie lub Skarbnicy z górniczych legend. Płoną nad skarbami błędne ognie, w których oczyszcza się zdobyte zwykle dzięki ludzkiej krzywdzie złoto. Te sprawy są powszechnie znane. Ale kto słyszał o istocie zwanej Baalekaben? Pod koniec XVIII w. Jakub Frank, twórca sekty frankistów, przebywał w Częstochowie w charakterze aresztanta, ale bez większych kłopotów kierował swoim ruchem. Największa liczba jego zwolenników przebywała w Częstochowie, która, w ujęciu przywódcy sekty, stała się nowym Syjonem, duża grupa przebywała też w pobliskim Olsztynie. Każdy ruch czy to religijny, czy też polityczny potrzebuje w końcu funduszy na swoją działalność. Sekta posiadała zgromadzone środki, które ukryto w jednej z jaskiń w okolicach Olsztyna. Na straży skarbu stał Rabbi Elize z Podhajec. Skarbnik ten w nauczaniu Jakuba Franka stawał się postacią nieomal mityczną. Stał on na straży nie tylko pieniędzy, ale zapewniał

bów na przestrzeni wieków stracił zdrowie, a nawet życie. Odkrycie skarbu w sensie depozytu pieniężnego podczas badań archeologicznych to bardzo rzadkie zjawisko. Autor tego komunikatu miał to szczęście. Podczas wieloletnich stacjonarnych badań archeologicznych na należącej do wczesnośredniowiecznego/wczesnopolskiego zagłębia hutnictwa srebra i ołowiu⁵ osadzie hutniczej w Dąbrowie Górniczej-Łośniu (stanowisko nr 8) odkrył w 2006 roku naczynie ze zdeponowanymi w nim srebrnymi denarami bitymi przez dwunastowiecznych władców Polski, księcia Bolesława Krzywoustego i jego synów – Władysława II Wygnańca oraz Bolesława Kędzierzawego. Dodatkowo skarbowi towarzyszyło blisko 2 kg świeżo wytopionego srebra. Ten, posiadający ogromną wartość zarówno historyczną i – co trzeba wyraźnie podkreślić – materialną (oficjalna wycena przekracza 700 tys. zł), nazwałem „Skarbem hutnika”.

W chwili obecnej w zbiorach Muzeum Miejskiego „Szttygarka” znajdują się 1124 monety związane ze „Skarbem hutnika”. W zbiorach muzeum znajduje się jeszcze jedna moneta Władysława II Wygnańca, która – jak się podejrzewa – nie pochodzi ze „Skarbu hutnika” i została zagubiona w XII w. w innych okolicznościach. Skarb stał się przedmiotem licznych artykułów badających zagadnienia metalograficzne, numizmatyczne i ikonograficzne⁶. Został on też przedstawiony w licznych publikacjach popularnonaukowych⁷ oraz naukowych zajmujących się popularyzacją nauki i jej aspektami edukacyjnymi w kraju i za granicą⁸. Pomimo tak licznych publikacji, z których tylko część przedstawiono w przypisach w tym artykule, to jeszcze nie koniec prac nad tym znaleziskiem. Najważniejsze jest to, że jest on dostępny niejako dla każdego, kto jest nim zainteresowany.

również kontakt z istotą duchową, Wielkim Bratem, który podobnie jak mistrz Frank otoczony był orszakiem dwunastu braci. Ten, co mieszka w jaskini olsztyńskiej, ma pod swoją pieczę siedem skarbów, mawiał przywódca sekty, dodając, że nie może z nich czerpać osobiście, a tylko za pośrednictwem swoich uczniów. Jak widzimy, wokół skarbnika narastała mityczna atmosfera, tajemna i prastara symbolika liczb, takich jak siedem i dwanaście, dodawała mu tych atrybutów. Do niego wysyłał Frank swoich wiernych, aby dzięki jego wstawiennictwu spełniły się ich marzenia życia wiecznego, mądrości, piękna, wzrostu, mocy i niezmiernego bogactwa. Jak pisze autor monografii ruchu frankistowskiego A. Kraushar, jaskinię zamieszkiwała też tajemnicza istota zwana Baalekaben, posiadająca troiste ciało, jedno bez nóg, drugie ze skrzydłami, a trzecie z nogami. Wszystkie te trzy ciała miały jedną postać, panował nad nim lub nimi jeden król. Por. A. Kraushar, *Frank i frankiści polscy*, Kraków 1895.

⁵ D. Rozmus, *Wczesnośredniowieczne zagłębie hutnictwa srebra i ołowiu na obszarach obecnego pogranicza Śląska i Małopolski (2 połowa XI–XII / XIII w.)*, Kraków 2014 (tam też literatura przedmiotu).

⁶ D. Rozmus, J. Tokaj, *Oblicza św. Wojciecha na monetach Bolesława Kędzierzawego*, „Zeszyty Łosieńskie”, tom 3, Dąbrowa Górnicza – Kraków 2010; D. Rozmus, *Nocny Łowca i inni. Sceny łowieckie na monetach ze Skarbu hutnika*, Dąbrowa Górnicza – Kraków 2012; D. Rozmus, S. Suchodolski, J. Tokaj, *Wczesnośredniowieczny „Skarb hutnika” z Dąbrowy Górniczej-Łośnia. Monografia, część 1. Early Medieval „Metalurgist Hoard” from Dąbrowa Górnicza – Łośień. A Monograph. Part 1*, Dąbrowa Górnicza 2014.

⁷ D. Rozmus, A.J. Wójcik, J. Tokaj, *Industriae Theatrum ex Silesia – czyli archeologia przemysłowa wieków średnich dla każdego*, Dąbrowa Górnicza 2011; D. Rozmus, J. Tokaj, *Skarb hutnika – Steelworkers hoard from Dąbrowa Górnicza – Łośień – Industriae Theatrum ex Silesia*, vol. 3. Dąbrowa Górnicza 2012.

⁸ J. Tokaj, M. Cyankiewicz and A. Garbacz-Klempka, *Industriae Theatrum Ex Silesia: Showing the functioning of a medieval industry in a contemporary industrial conurbation* Archaeological Heritage: Methods of Education and Popularization Edited by Roksana Chowaniec, Wiesław Więckowski (BAR) British Archaeological Reports International Series 2443, 2012, pp. 167-174.

Odkrycie skarbu podczas badań archeologicznych to, jak już zaznaczono powyżej, niezwykle wydarzenie, które zespół badawczy stara się lub przynajmniej powinien się starać wykorzystać od strony naukowej w granicach swoich możliwości jak najlepiej.

Nie wszyscy to rozumieją. W momencie ukazania się w sieci informacji o odkryciu skarbu pojawiły się liczne komentarze, w tym negujące w ogóle sens prac wykopaliskowych, ponieważ zdaniem kilku piszących (oczywiście anonimowo) w tym duchu internautów, wystarczyło pójść z wykrywaczem i wygrzebać garnek z monetami. W prymitywnych, nie ma co ukrywać, wypowiedziach wprost czuło się zawiść!

Ja jednak chciałbym zrozumieć tego typu postawy i zastanowić się, przynajmniej w kilku aspektach, z czego one wynikają. Odpowiedź, przynajmniej na pierwszy rzut oka, wydaje się dość prosta. Wynikają one z przyzwolenia społecznego na ten sposób wzbogacenia. A co jest jego praprzyczyną? Powodów jest zapewne wiele, ale w tym komunikacie zajmiemy się tylko jedną z tych przyczyn, które leżą u podstaw powszechnego przyzwolenia na poszukiwanie skarbów. Nie jest ona może najistotniejsza (najistotniejsza to chęć wzbogacenia się, czasami zwykła chciwość), ale ma ona niezwykle moc utrwalania się w świadomości, a może i podświadomości każdego człowieka. Co więcej, jest to przyczyna, której nie usuniemy, a nawet... tego nie będziemy chcieli uczynić.

Wszystko zaczyna się moim zdaniem od opowieści z dzieciństwa od bajek i baśni. Od najmłodszych lat czytamy, a jeszcze wcześniej są nam czytane i opowiadane historie o odkryciu skarbów. Kto nie bawił się w poszukiwanie skarbów? W zasadzie znam tylko jeden cykl opowieści (może są i inne) dla młodzieży, w którym proces poszukiwań i związane z nim emocje odseparowano od ewentualnego zysku ze sprzedaży skarbu⁹. Są to powieści Zbigniewa Nienackiego z cyklu o Panu Samochodziku. We wspomnianych opowieściach o sympatycznym historyku sztuki poszukiwane dobra albo dobro kultury, bo tak trzeba określić odnajdywane przez niego obiekty, ponieważ nie chodzi tutaj tylko o skarby w sensie depozytu monet i ozdób, ale też o obrazy i inne cenne zabytki, trafia lub trafiają w ręce ludzi i pod dach instytucji powołanych do ochrony zabytków.

Bajki, baśnie, legendy, powieści (choćby napisana przez Roberta Louisa Stevensona słynna *Wyspa skarbów*) i filmy idą zwykle w kierunku akcentowania zysku odkrywców. Zysku osiągniętego czasami po dramatycznych przeżyciach istotnie wzbogacających fabułę tych opowieści. Jesteśmy wprost „przeziąknięci” tego typu historiami.

⁹ Wbrew pozorom trudno zaklasyfikować cykl o awanturniku (postać fikcyjna) określanym Indiana Jones – Indy grany przez gwiazdę Hollywood Harrisona Forda. Nie gromadził on odkrytych przez siebie rzeczy dla siebie, ale w sposobie postępowania niczym nie różni się od rabusiów zabytków. Trzeba jednak przyznać, że jego postępowanie uzasadnia walka z czarnymi charakterami wiedzionymi chęcią zysku lub ideologicznym oblędem (np. nazistowskie poszukiwania Arki Przymierza).

„Pijany chciwością (Rudolf – postać fikcyjna – przyp. DR), rzucał raz po raz narzędzia i rękoma wydierał kamienie z dołu. Gorączka posiadania skarbu czyniła go szaleńcem (...).”¹⁰ Czy to aby tylko literacki zapis zmyślonych emocji? Niestety, w czasach gdy to się działo (dawno kiedyś, czyli nigdy), nie było archeologów, którzy spracowanemu Rudolfowi mogliby powiedzieć, czy warto chociaż w tym miejscu kopać, czy grunt w tym miejscu w ogóle był kiedykolwiek ruszany ludzką ręką. A czym jest tzw. *złoty pociąg*, najprawdopodobniej najlepszy chwyt marketingowy władz Wałbrzycha na rok 2016¹¹. Chwyt na pewno lepszy od objawienia się w sezonie ogórkowych ewentualnego polskiego potwora z jakiegoś naszego lokalnego Loch Ness.

Wedle rękopisu nieżyjącego już Kazimierza Rozmusa również członkowie mojej rodziny od strony mojego ojca (rody Ziarników i Rozmusów z Gorenic pod Olkuszem) zamieszani byli w latach dwudziestych ubiegłego wieku w poszukiwanie skarbu srebrnych rubli. Ruble miały zostać ukryte podczas powstania styczniowego przez dziedzica Gorenic i bijącego się razem z nim w powstaniu Wojtka Ziarnika. Pieniądze pochodziły z kasy oddziału powstańczego. Zakopano je, aby nie wpadły w ręce Rosjan. W wydobywaniu skarbu po kilkudziesięciu latach w 1927 r., jak w dobrej fikcyjnej fabule, przeszkodziły galopujące zjawy kozackiej jazdy. Opowieść kończy się frazą „ile w tym prawdy, osądźcie sami”¹².

I spójrzmy znowu na ten *szczerozłoty* (tak najprawdopodobniej, gdyby był to wypełniony niewybuchami) *pociąg* do bram turystyki w regionie Wałbrzych. „Dobrze byłoby odkryć złoty pociąg w okolicy Wałbrzycha, szkatułę z rzymskimi monetami pod wielkim dębem (i co dalej? – uwaga DR), miecze króla Jagiełły na polu bitwy. Jest to trudne zajęcie, ale niektórym szczęściarzom udaje odnaleźć tego rodzaju skarby”. Aż dziw, że słowa te napisał znakomity satyryk Jan Pietrzak, który doskonale rozumie znaczenie dziedzictwa narodowego, na dodatek tekst dotyczył innych spraw niż te wspomniane w jego wstępie¹³.

Problem sprowadza się do tego, kto znajdzie te skarby i co dalej z nimi uczyni. Sam sposób odnalezienia jest tutaj mniej ważny. W końcu natrafia się na różne, w tym cenne rzeczy, podczas prac budowlanych czy rolniczych. Nie tylko ludzie z wykrywaczami odkrywają ukryte, zapomniane lub porzucone rzeczy.

Ludzie zwykle... dorastają, ale jak łatwo się przekonać z codziennego doświadczenia pies jest pogrzebany w słowie „zwykle”. Dodajmy do tego rzeczywistą pau-

¹⁰ Dankowski skarb, [w:] *Złota dzida Bolesława. Podania, legendy i baśnie ziemi lubuskiej*. Wyboru dokonał J. Koniusz, Poznań 1970, s. 330-331.

¹¹ W Internecie można znaleźć ponad 200 tys. odwołań do tej medialnej sensacji.

¹² *Zakopany skarb*, [w:] E. Gawarecki, J. Liszka, *Legends i podania Srebrnej Krainy*, Bolesław 1999, s. 475-478. O tym, że odkrycia skarbów nie były rzadkością, przekonał mnie jeden często powtarzany w legendach motyw liczenia monet. Znalazca mógł zatrzymać skarb, pod warunkiem że nie pomyli się w liczeniu monet. A ciągle ktoś przeszkadza, straszy, zagaduje, uwodzi lub błaga o pomoc. Litość i współczucie, co ciekawe, najbardziej przeszkadzają w wykonaniu tego zadania. Zespół liczący „skarby hutnika” z Dąbrowy Górniczej-Łośnia doliczył się w końcu, ile jest monet dopiero po spakowaniu każdego denarka w osobną kopertę z numerem inwentarza, chociaż nikt nas nie straszył i nie... uwodził.

¹³ J. Pietrzak, *Prawda – skarb narodów*, „W Sieci” 2016, nr 37(198), s. 12.

peryzacje dużych warstw społeczeństwa w PRL i potem w okresie przemian ustrojowych. Jeśli do tego dodamy powszechną dostępność wykrywaczy metali, pojawia się nam obraz momentu historycznego, w którym ludzie zainteresowani zyskiem dostali w ręce odpowiednie urządzenie, które umożliwia im osiągnięcie tego zysku. Na dodatek samym poszukiwaniom towarzyszy odrobina emocji, której przecież wielu poszukuje. To prawie zajęcie z pogranicza sportów ekstremalnych. Jednocześnie rozwija się w kraju (za granicą istnieje od dawna) rynek legalnego i nielegalnego obrotu zabytkami. Sytuacja jak widać jest poważna.

Poszukiwanie skarbów jest zajęciem, którym ludzie oddawali się z dawien dawna. Czym jest tajemniczy znaleziony w słynnej grocie Qumran nad Morzem Martwym *Zwój miedziany* opisujący niebotyczne jak na realia antyku, ale i obecne czasy, skarby w postaci skrytek, gdzie ukryto tysiące talentów złota¹⁴. Wczytajmy się chwilę w treść zapisu na tym przedziwnym zabytku ukrytym w grocie oznaczonej numerem 3. (3Q15): „W ruinach, które znajdują się w dolinie Anchora pod schodami prowadzącymi na wschód, łokci {rwh} czterdzieści: skrzynia srebra i jej naczynia Waga : talentów siedemnaście KEN w pomniku grobowym w trzeciej warstwie kamieni: sztab złota 100. W wielkiej cysternie, która znajduje się na dziedzińcu perystylowym, w zagłębieniu w jej dnie , zatkanym wydrążonym kamieniem, naprzeciw najwyższego otworu: talentów dziewięćset (...)”. I tak dalej, i dalej. Na zwoju znajduje się aż 12 kolumn tekstu wymieniających miejsca ukrycia skarbu¹⁵. Ile umysłów mieszkańców dawnej Palestyny i Jordanii rozpałał ten zwój przed około dwoma tysiącami lat, zanim zniknął na wieki ukryty w qumrańskiej grocie...

Chęć wzbogacenia się skłaniała ludzi do zachowań, w których nie tylko zdrowie, życie, ale i dusza, w tym również życie wieczne poszukiwacza, mogły być narażone. Kontakty ze złymi duchami (nekromancja, czarna magia) nie były i nie są dobrze widziane w żadnej z wielkich monoteistycznych religii. Nic jednak nie zraża bohaterów baśni. Pokonują strach, poddają się mocy zjaw, chyląc kark przed mieczem, kłami lwa czy szponami smoka. Dżaudar syn Omara (postać fikcyjna) nie waha się nawet poniżyć swoją starą matkę. Niby w końcu zdaje sobie sprawę, że jest to tylko zjawą jego matki, ale sam rodzaj próby, której poddawany jest śmiałek, mówi wiele o determinacji ogarniętych żądzą posiadania poszukiwaczy. Wszystko to Dżaudar ibn Omar czyni po to, żeby m.in. zdobyć dla swojego pana ukryte za siódmą bramą

¹⁴ „Miedziany zwój (3Q15) – jedyny zwój nie napisany na papirusie, bądź pergaminie, który znaleziono wśród rękopisów z Qumran. Odkryty w grocie nr 3 zwój wyróżnia się tym, że tekst wytłoczono na płacie miedzianej blachy z domieszką cyny (tutaj jest jakieś nieporozumienie. Miedź z domieszką cyny to brąz – uwaga DR). W przeciwieństwie do innych manuskryptów nie zawiera on tekstów literackich, ale listę miejsc, w których ukryto złote i srebrne przedmioty. Spis zawiera 64 skrytki wypełnione ponad 4,5 tysiącami talentów złota. Badacze opisują ilość cennego kruszcu szacują na ok. 70–200 ton. Od pozostałych rękopisów odróżnia go jeszcze język, forma i data powstania. Obecnie zwój znajduje się w Muzeum Archeologicznym w Ammanie w Jordanii” cyt. za: https://pl.wikipedia.org/wiki/Miedziany_Zw%C3%B3j.

¹⁵ Por. tłumaczenie miedzianego zwoju w: P. Muchowski, *Rękopisy nad Morza Martwego. Qumran, Wadi Murabba'at, Masada, Nachal Chewer*, Kraków 2000, s. 97–100.